Nr. 75. SANOK, dnia 4. czerwca 1905. Rok II. (V.)

Gazeta Sanocka

Prenumerata wynosi:
kwartalnie . . . . 2 kor.
miesięcznie . . . . 70 hal.
(wraz z przesyłką).
Numer pojedynczy 20 hal.

Tygodnik poświęcony sprawom ziemi Sanockiej.
Wychodzi w każdą niedzielę rano.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje księgarnia i drukarnia Karola Pollaka w Sanoku.

Ceny ogłoszeń:
za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 8 h.; w rubryce „Nadesłane“ 20 h. od wiersza
Rękopismów się nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Prosimy o wyrównanie zalegającej przedpłaty, abyśmy nie byli zniewoleni wykazywać w najbliższym numerze winnych nam kwot.

Witajcie!

Po przeszłorocznym krajowym zjeździe strażackim drugą podobną uroczystość święci dzisiaj Sanok. — Z całego kraju zjeżdżają się bowiem do nas delegaci Towarzystwa „Rodziny“, aby wysłuchać rocznego sprawozdania Centralnego Zarządu z czynności jego, a także, aby przy tej sposobności publiczność i wszyscy ci, których bliżej dobro kraju i sprawy publiczne obchodzą, mogła się przekonać o błogiej w skutkach działalności tego Towarzystwa, które wzięło za zadanie członkom swoim, a szczególniej klasom pracującym zabezpieczyć na starość zaopatrzenie. Bez rozgłosu i krzyku stanęli ludzie dobrej woli przed 24 laty na czele tej instytucyi we Lwowie, a nie szczędząc trudu i pieniędzy, przystąpili do zakładania filii po prowincyi. Założono też filię przed 22 laty i w Sanoku. Zjazdy delegatów odbywały się co roku w innych miejscowościach, a tego roku wypadła kolej odbycia krajowego zjazdu na Sanok. Cieszymy się, że możemy powitać zastęp ludzi, którzy podjęli dla dobra społeczeństwa tak trudne zadanie rozwiązania jednego z najważniejszych zadań socyalnych, jakiem jest zabezpieczenie klasom pracującym emerytury na starość.

Żywimy również niepłonną nadzieję, iż przykładem i żywem słowem potrafią przybyli członkowie głównego zarządu i delegaci rozbudzić ducha wzajemnej pomocy i oszczędności w mieszkańcach naszego grodu, i że może nareszcie ci, którzy nie mają zabezpieczonego bytu na wypadek nieudolności do pracy, ci, którzy nie mają zabezpieczonej rodziny na wypadek swej śmierci i ci, którym wykształcenie ich dzieci leży na sercu, a nie mają potrzebnych na to funduszów, poczują się do obowiązku przystąpienia do Towarzystwa „Rodziny“, a drobnemi choćby wkładkami dążyć będą do tego wielkiego uspokojenia, jakie przynosi pewność, iż zabezpieczyli sobie i swej rodzinie kęs chleba na przyszłość.

Życząc tedy Waszym obradom obfitego w skutki powodzenia witamy Was serdecznem życzeniem do dalszej pracy: Szczęść Boże!

W PRZEDEDNIU SPRAWOZD. POSELSKIEGO p. W. Jabłońskiego

posła do Rady państwa z V. kuryi sanockiej.

Nie ulega wątpliwości, że stykanie się posłów wybranych, czy to do Sejmu krajowego, czy do Rady państwa ze swoimi wyborcami jest nader pożądane i leży w interesie jednych i drugich. Posłowie mogą się informować dokładnie o potrzebach i żądaniach swoich wyborców, ci ostatni zaś mają najlepszą sposobność dowiedzieć się, czy i co ich wybraniec robi. Na takich zebraniach nie trudno zapytać p. posła, czy zaszczytny mandat, jaki mu powierzono, nie służy jedynie do poboru dziennych należytości w kwocie 20 koron w Wiedniu, a 10 K. we Lwowie, lub — co gorsza — czy szanowny poseł nie bezcześci swojej godności poselskiej robieniem własnych i cudzych interesów wątpliwej nieraz wartości moralnej lub protegowaniem nepotów pnących się po szczeblach hierarchii urzędniczej, jak się to w Galicyi często zdarza.

Do takiego zetknięcia się posłów ze swymi wyborcami nadają się najlepiej sprawozdania poselskie, które powinne być urządzane jak najczęściej. Czują to wyborcy, domagając się takich sprawozdań przy każdej sposobności na publicznych zebraniach i w pismach codziennych — niestety jednak mniej pociągu do tego odczuwają posłowie sami. To też o sprawozdaniach poselskich czyta się i słyszy tak rzadko w okresach sześcioletnich kadencyi sejmowych i parlamentarnych. Zywszy ruch pod tym względem okazuje się dopiero na kilka miesięcy, a często nawet zaledwie na tydzień przed wyborami, zwłaszcza jeżeli kandydat na posła pewny swego wyboru.

Sanok, jako centrum wyborcze kilku posłów i do parlamentu i do Sejmu krajowego nie stanowi bynajmniej wyjątku pod tym względem. I tu sprawozdania poselskiego niesłyszano dawno, a wyborcy zajmujący się sprawami publicznemi nie wiedzą częstokroć, czy ten lub ów poseł w czasie kadencyi sejmowej lub parlamentarnej znajduje się na miejscu swego przeznaczenia. Nie chcemy tem bynajmniej uwłaczać ich pracy publicznej, może nawet bardzo obfitej w owoce, to jednak pewna, że ogół wyborców nic o niej nie wie — a niejeden wyborca miał czas nawet i zapomnieć o tem, komu swego czasu dał głos.

Nader korzystnie wyróżnia się pod tym względem poseł V. kuryi sanockiej p. Wincenty Jabłoński, który swoje sprawozdanie poselskie zapowiedział na niedzielę 4. czerwca w Sanoku. Pojmując bardzo poważnie obowiązki, wypływające z zaszczytnego mandatu poselskiego, nie żałuje trudów i pracy, aby zbadać potrzeby swoich wyborców i pospieszyć z pomocą i ulgą. Na dowód tego możnaby niejedno przytoczyć — tu przypomnimy tylko ostatnie wystąpienie Szanownego pana posła w sprawie strejku robotników w tutejszej fabryce wagonów. Na wieść o bezrobociu, choć nie przewódca zorganizowanych robotników, pospieszył z Wiednia do Sanoka, jako poseł V. kuryi, a jego wystąpieniu obywatelskiemu zawdzięczać należy w głównej części zażegnanie burzy wcale nie pożądanej ani dla robotników, ani dla fabryki.

Ale p. Wincenty Jabłoński nie ogranicza swej działalności poselskiej jedynie na okręg wyborczy sanocki, nie zasklepia jej w granicach kilku powiatów, ale przechodzi i na szersze pole, i to pole ustawodawcze. I tu praca jego może mieć doniosłe znaczenie, a dotyczy ona reformy ksiąg gruntowych dla Galicyi i Bukowiny.

Jak wiadomo przedłożył Rząd z końcem lutego b. r. Izbie posłów projekt ustawy o sprostowaniu ksiąg gruntowych w Galicyi i Bukowinie, a komisya prawnicza tejże Izby, składająca się z 48 członków różnych stronnictw, przydzieliła posłowi V. kuryi sanockiej Jabłońskiemu projekt ten do opracowania i złożenia sprawozdania.

Z inicyatywy Towarzystwa prawniczego w Krakowie odbyły się w ostatnich czasach pogadanki w auli uniwersyteckiej w Krakowie celem bliższego omówienia projektu rządowego, a na czterech posiedzeniach odbytych w dniach 31. marca, 14. kwietnia, 5. maja i 19. maja pod przewodnictwem prof. uniwersytetu, członka Izby Panów i Radcy Dworu, Dra Fryderyka Zolla w obecności prezydenta Sądu kraj. wyższego Hausnera i wiceprezydenta Stebelskiego przeprowadzono szczegółową dyskusyę, w której brali udział członkowie Sądu krajowego wyższego i inni urzędnicy sędziowscy, nadto profesorowie uniwersytetu i adwokaci.

Poseł Jabłoński na posiedzeniu w dniu 31. marca po odczycie radcy Sądu krajowego wyższego Szybalskiego, znanego znawcy stosunków hipotecznych w kraju, przedstawił zasadnicze stanowisko, jakie pragnie zająć w Izbie posłów, jako referent tej sprawy, a po ukończeniu debaty w dniu 19. maja zreasumował wyniki obrad wykazując, które zmiany i uzupełnienia proponowane przez wnioskodawców należałoby uwzględniać w nowej ustawie.

O ile wiemy, to w toku dyskusyi objawiono zdanie, iż projekt ustawy odpowiada celowi i może w danych warunkach służyć za podstawę wdrożyć się mającej akcyi sanacyjnej dla naszych ksiąg gruntowych, zaś zmiany, które należałoby uskutecznić w przedłożeniu rządowem, będzie się starał referent przeprowadzić i w komisyi i przy ostatecznem uchwaleniu ustawy.

Każdy obeznany, choćby tylko cokolwiek ze stosunkami w Galicyi i na Bukowinie, wie dobrze, czem są dokładne księgi gruntowe dla właścicieli, ile procesów i szkód materyalnych sprowadza ta niedokładność i jak gwałtownie potrzebną jest reforma tychże. To też sprawozdania Szanownego p. posła oczekujemy z niecierpliwością spodziewając się, że w ogólnym obrazie swojej działalności w Radzie państwa przedstawi również i główne zarysy reformy ksiąg gruntowych, którą tak gorąco się zajmuje jako referent.

Z Rady miejskiej.

Wszyscy obstrukcyoniści z pod znaku zachwianej wielkości sanockiej w osobie Dra Goldhammera stawili się na posiedzenie zwo-

łane na dzień 31. maja b. r. Brakło jedynie radnego Natana Dyma. Zaproszenie na takie posiedzenia pozostało tym razem wolne od wyrazu „przeszkodzony“, kaleczącego język polski. I cóż ich sprowadziło do sali obrad z Drem Goldhammerem na czele? Czyżby mieli nareszcie przyjść do przekonania, że niegodną jest rzeczą lekceważenie honorowych obowiązków obywatelskich radnego z pobudek czysto egoistycznych? Myliłby się, ktoby tak sądził. Sprawa budowy koszar i akt licytacyi o wynajęcie piętra w domu miejskim lk. 86, oto sprawy, które ich sprowadziły do sali obrad. Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z ostatniego posiedzenia Rady miejskiej podał przewodniczący p. F. Giela do wiadomości radnych wynik licytacyi na wydzierżawienie propinacyi oraz opłat gminnych od trunków w Sanoku i okolicznych miejscowościach, przyczem gmina uzyskała czynsz wyższy od dotychczasowego rocznie przeszło 16000 koron. Fakt nader pocieszający, który każdy nieuprzedzony musi policzyć na karb zasług dzisiejszego Zarządu miejskiego z p. Feliksem Gielą na czele. Gmina bowiem nietylko uzyskała nierównie wyższy czynsz roczny od dotychczasowego tak, że ta nadwyżka równa się prawie dodatkowi gminnemu w wysokości 32% do podatków bezpośrednich — ale, co również ważne, propinacyę wzięło w dzierżawę Lwowskie Towarzystwo akcyjne browarów, które pod względem jakości i ceny napojów spirytusowych obsłuży lepiej publiczność sanocką, niż to czynili i czynią dotychczasowi propinatorzy dawniej Sobel a obecnie Rosenblüth, którzy żądania tejże wprost lekceważyli sprzedając jej zwłaszcza zimową porą mętne piwo.

Przystąpiono następnie do załatwienia porządku dziennego a mianowicie do pierwszego punktu tegoż t. j. do budowy koszar.

Ponieważ tutejsze Starostwo zapytało Magistrat, co w tej sprawie dotychczas zrobiono i zażądało przedłożenia uchwał dotyczących budowy koszar, zatwierdzonych przez Radę miejską, przeto przewodniczący przedłożył następujące wnioski osobno wybranej do tego komisyi i Magistratu do uchwalenia:

1) Należy się starać, aby Wydział krajowy udzielił gminie bezprocentową pożyczkę w wysokości 300.000 koron płatną w chwili rozpoczęcia budowy koszar, a spłacalną w 20 latach po odebraniu koszar normalnych, kiedy gmina już czynsz pobierać będzie. (Dla uzupełnienia dodajemy, że Wydział krajowy przyrzekł już udzielić gminie na ten cel bezprocentową pożyczkę w kwocie 300.000 kor. ale płatną dopiero w latach 1911, 1912 i 1913 co roku po 100.000 kor. i spłacalną w 15 latach.)

2) Należy się starać, aby Wysoki Rząd ze swej strony udzielił gminie dalszą pożyczkę bezprocentową w kwocie 150.000 koron w chwili rozpoczęcia budowy, spłacalną również w 20 latach po odebraniu koszar normalnych, kiedy gmina będzie już pobierała czynsz najmu.

Nad wnioskami tymi rozpoczęła się najniepotrzebniej szeroka dyskusya, w której zabierali głos różni radni, ostatecznie jednak przyjęto większością głosów wnioski komisyi i Magistratu i zatwierdzono je, jak tego żądało tutejsze Starostwo.

Z kolei przedłożył p. przewodniczący akt licytacyi o wynajęcie piętra w domu miejskim lk. 86 na 3 lata od 1 listopada 1905 z wnioskiem Magistratu przyjęcia oferty Kasyna urzędniczego za czynsz roczny 2800 k. Wprawdzie w celu wynajęcia tego lokalu wniósł p. Hopfinger, dotychczasowy właściciel kawiarni, wyższą ofertę bo wynoszącą 3200 k., Magistrat jednak ze względu na to, że tenże nie daje należytej gwarancyi i lokal w czasie dotychczasowego najmu bardzo zniszczył, przychyla się do oferty Kasyna jakkolwiek niższej. Po otwarciu dyskusyi nad sprawą podniosła się temperatura mowców zabierających w niej głos. Jakto! — miałaby kawiarnia vulgo knajpa, być wyrzuconą z najpiękniejszego domu miejskiego, położonego w najlepszym punkcie miasta? i to na rzecz poważnego Stowarzyszenia, jakiem jest Kasyno urzędnicze! Nigdy! Radny Emanuel Herzig wnosi, aby odroczyć sprawę i zbadać wysokość kosztów odrestaurowania całego piętra. Dr. Goldhammer jakkolwiek nie widzi żadnej różnicy między Stowarzyszeniem Kasyna urzędniczego a kawiarzem Hopfingerem, (któremu mówiąc nawiasem niedawno trzeba było czynsz opuścić) pod względem pewności w wypłacie czynszu, gra jednak rolę dżentelmena i oświadcza, że będzie głosował za przyjęciem oferty Kasyna. Z oburzeniem odpiera radca Staruszkiewicz porównanie co do wypłacalności między Kasynem a Hopfingerem zrobione przez Dr. Goldhammera, poczem zaleca do przyjęcia wniosek Magistratu. W tym samym duchu przemawiają również radni Dr. Nebenzahl i Pytel. Przy głosowaniu upadł wniosek odraczający Em. Herziga, a utrzymał się wniosek Magistratu zaledwie 14 głosami przeciw 13 oddający lokal w Ramerówce na użytek Kasyna.

Ten stosunek liczebny głosów za i przeciw powinien być upomnieniem dla radnego Bańkowskiego, który uważa za rzecz całkiem wystarczającą do spełnienia obowiązków radzieckich, jeżeli się stawi na posiedzenie po to tylko, aby dosiedzieć najdłużej do godziny 8 a potem wyjść niepostrzeżenie. Tak też zrobił i tym razem, a choć jest sam członkiem Kasyna, choć za wynajęciem Ramerówki gorąco przemawiał, to jednak uszedł z sali obrad bardzo wcześnie i nie był ani w czasie dyskusyi nad tą sprawą, ani w czasie głosowania.

Inaczej postąpił sobie pod tym względem r. Dr. Salamon Ramer. Ten przyszedł na posiedzenie wprawdzie późno, ale trafił na najodpowiedniejszą dla siebie chwilę. W dyskusyi nad wynajęciem Ramerówki nie zabierał głosu, nie chcąc zdaje się sprzeciwiać się w argumentach Dr. Goldhammerowi, ale po wyniku głosowania oświadczył krótko i węzłowato, że przeciw uchwale wnosi protest.

Należałoby się spodziewać, że taki protest wniesie kto inny a nie Dr. Ramer, człowiek z wykształceniem i stopniem akademickim, tem więcej, że dyrektywę postępowania pod tym względem mógł widzieć w przemówieniu Dra Goldhammera — ale tym razem nie dał się wyprzedzić nikomu. Dr. Ramer, pomny ze swoich lat dziecinnych i chłopięcych atmosfery, jaka go otaczała. i w jakiej się wychował, woli dzisiaj widzieć w Ramerówce kawiarnię vulgo knajpę, niż żeby tam miało umieścić się Kasyno urzędnicze. Sprawdza się tu tylko przysłowie: „Czem skorupka naciągnie, tem na starość trąci“. U ludzi nad upodobaniami wyniesionemi z lat dziecinnych często nawet zdobyte wykształcenie i cywilizacya przechodzi do porządku dziennego.

Po zatwierdzeniu aktu licytacyi o wynajem piętra w Ramerówce przedstawił przewodniczący prośbę A. Zielińskiego i Żyńczaka o przedłużenie czasu dzierżawy kawałka gruntu pod młynem nad Sanem. Rada jednak w myśl wniosku Magistratu uchwaliła odroczyć tę sprawę.

Prośbę Schiffa o opust z czynszu za najem kantyny na targowicy załatwiła Rada w myśl wniosku Magistratu przychylnie dozwalając na jednorazowe potrącenie 100 K. jak sobie tego sam proszący życzył. Nie podobało się to wprawdzie Dr. Ramerowi, który wolał, aby Schiffowi nie wiadomo z jakich powodów opuszczono 141 K a nie 100, ale nad wnioskiem jego, postawionym w tej formie, Rada przeszła do porządku dziennego.

Na zakończenie postawił Dr. Goldhammer naglący wniosek, ażeby Rada wybrała komisyę złożoną z prawników, którzyby się zastanowili nad tem, czy nie byłoby możliwem starać się o zwolnienie gminy od płacenia datku rocznego na Sąd obwodowy, skoro Rząd nabył budynek na własność.

Rada przychyla się do tego wniosku i wybiera komisyę złożoną z pp. Dr. Ślączki, Dra Nebenzahla, Dra Goldhammera i radcy Staruszkiewicza.

KRONIKA.

Wspierajmy Tow. szkoły ludowej!

Popierajmy przemysł kraj.! Kupujmy wyroby krajowe!

Uczczenie pamięci śp. Dra Józefa Galanta. Na trumnie nieodżałowanej pamięci Dra Józefa Galanta złożono następujące wieńce: „Swemu długoletniemu prezesowi Sokół w Zagórzu“, „Rodzina Łobaczewskich przyjacielowi“, „Swemu nieodżałowanemu doktorowi robotnicy inż. R. Breitenwalda“, „Wanda, Jadwiga, Elza i Zofia drogiemu Józiowi“ „Najdroższemu mężowi i ojcu żona i dzieci“, „Rodzina Czyżewiczów swemu przyjacielowi“, „Czytalnia w Zahoriu“, „Sokolice Zagórskie czcigodnemu druhowi“, „Przyjacielowi Krüger z rodziną“, „Tadeuszowie Łepkowscy Józefowi Galantowi“, „Rodzina Smólskich najukochańszemu przyjacielowi“, „Gmina wyznaniowa izraelicka w Zagórzu“ „Zacnemu Konsyliarzowi aptekarz Tobiasz“, „Firma Dattner i Deckel nieodżałowanemu lekarzowi“, „Urzędnicy i służba kolejowa w Zagórzu drowi Józefowi Galantowi“, „Kółko rolnicze w Zagórzu“, „Stowarzyszenie oszczędności kredytu w Zagórzu“ i. w. i.

Z okazyi żałobnej chwili złożyli nadto do dyspozycyi Wydziału „Sokoła“ inż. Robert Breitenwald z Zagórza 100 koron, Jan Obrębski z Jarosławia, były naczelnik Sokoła Zagórskiego, 10 koron, Stanisław Grossmann z Przeworska, były sekretarz Towarzystwa, 20 koron.

Z pośród licznych telegramów kondolencyjnych od byłych członków Towarzystw Zagórskich i instytucyi, należy wymienić telegram od Wydziału Związku polskich gimn. Tow. sokolich i od dra Tarnawskiego, prezesa naszego okręgu sokolego.

Wystawa pszczelniczo-ogrodnicza, połączona z wystawą drobiu i królików, która przeszłego roku odbyć się miała w Sanoku, ale z powodu klęski posuchy odłożoną została, odbędzie się tego roku we wrześniu.

Wydział, który zeszłego tygodnia obradował, podzielił się na sekcye z prawem kooptowania członków. Właśnie we wtorek obradowała sekcya finansowa i po najdokładniejszem obliczeniu pokazało się, że wydatek na opędzenie kosztów wystawy wynosić będzie około 1200 K. Postanowiono udać się z prośbą do wszystkich instytucyi, jak Rada powiatowa, Rada miejska i Kasa Zal. o datki na pokrycie kosztów wystawy.

W przeszły piątek po południu zebrała się sekcya gospodarczo-agitacyjna, która ułożyła odezwy i formularze do deklaracyi, również zamianowała na poszczególne gminy delegatów na powiat sanocki, brzozowski i liski, celem zachęcenia włościan do wzięcia udziału w wystawie, dla których miejsca na wystawę uchwalono dać bezpłatnie. Uchwalono zwrócić się również i do Duchowieństwa, obszarów dworskich i nauczycieli z prośbą o pouczenie włościan o korzyściach wystawy i zachęcenie ich do wzięcia w niej udziału. — Mamy nadzieję, że praca i chęci wydziału przyniosą dobre owoce i wystawa się uda.

Wydział Rady powiat. sanockiej przeznaczył ze swoich skromnych funduszów na wycieczkę włościan do Krakowa podczas Zielonych Świąt kwotę 50 koron, zaś p. marszałek z własnej kieszeni 20 K a Dr. Jabłoński 10 K, razem przeto 80 K, za co im się słuszna podzięka należy.

Ze Zjazdu delegatów Tow. „Rodzina“ w Sanoku. Porządek dzienny czynności Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina“ w dniu 4. b. m. jest następujący:

1. Rano o godz. 9-tej nabożeństwo w kościele parafialnym.
2. Zagajenie przez Przewodniczącego.
3. Sprawdzenie legitymacyi Delegatów.
4. Odczytanie protokołu z ostatniego zgromadzenia.
5. Sprawozdanie Wydziału centralnego z czynności Towarzystwa za rok 1904.
6. Sprawozdanie Komisyi szkontrującej z zamknięcia rachunków za rok 1904, oraz wnioski w myśl §. 12. statutu.
7. Wnioski Komisyi lustracyjnej o absolutoryum dla Wydziału centralnego za rachunki w r. 1904. prowadzone.
8. Oznaczenie skali wymiaru stałych zapomóg na rok 1905.
9. Oznaczenie wysokości ryczałtu pogrzebowego na r. 1905.
10. Budżet na rok 1905.
11. Wniosek Wydziału centralnego w sprawie obchodu 25-letniego jubileuszu „Rodziny“ w r. 1906.
12. Wybory: *a*) 3 członków do Wydziału centralnego — na trzy lata; *b*) pięciu członków do Komisyi lustracyjnej na rok jeden.
13. Oznaczenie miejsca przyszłego zjazdu Delegatów.
14. Wnioski Delegatów.

Otwarcie Czytelni w Głębokiem — przyszłej może filii „Znicza“ w najszerszem tego słowa znaczeniu — odbędzie się dziś o godz. 5. pop. Pierwsza to czytelnia wiejska „Znicza“, którą Towarzystwo postara się

urządzić pod każdym względem wzorowo. Nabyto w składnicy Gł. Zarządu T. S. L. 100 dzieł — zaprenumerowano na razie tygodnik „Ojczyznę“. Lud tamtejszy wprost z entuzyazmem powitał projekt założenia czytelni. Dzięki ośmioletniej pracy w tej wsi Wł. Górskiego, obecnie nauczyciela w Strachocinie, włościanie tamtejsi stoją dość wysoko pod względem oświatowym; mamy niepłonną nadzieję, że zakładana dziś czytelnia pogłębi uczucia narodowe i społeczne ludu i że zdołamy w Głębokiem większym nakładem pracy stworzyć ważną w Sanockiem placówkę narodową. Do założenia czytelni wydelegowani zostali p. prof. Bielak i p. M. Konieczny, który wypowie odpowiedni odczyt i zaznajomi z prowadzeniem biblioteki.

Ze spraw Tow. Młodz. Pols. „Znicz“. Z niewspomnianych dotąd na łamach pisma mamy do zanotowania trzy odczyty: p. M. Koniecznego w Strachocinie „O rozwoju myśli demokratycznej w Polsce od Konst. 3. maja po dziś dzień“, — p. Z. Tomaszewskiego w Pakoszówce „O Konstytucyi 3. maja 1791.“ — i p. B. Lewickiego w Załużu „Samodzielność Galicyi“. Ostatni odczyt jest jedynastym z rzędu: dość pokaźna liczba w ciągu 4 miesięcy istnienia „Znicza“, jeśli się weźmie pod uwagę szczupłą ilość zdatnych do tej akcyi prelegentów. Pierwszem zadaniem bieżących dni jest utworzenie biblioteki „Znicza“ — zakupiono dzieł przeróżnej treści — najnowszych autorów — za sumę około 80 K. Tutaj musimy wspomnieć o hojnych darach WP. J. Pochaskowej i Wł. Oklejewicza na rzecz naszej czytelni, serdeczną wdzięczność winniśmy Szan. Ofiarodawcom za Ich obywatelski czyn. Biblioteka jest otwartą co niedzielę od 11 — 1 w południe.

33. Zwyczajne Walne Zgromadzenie Członków Pow. Tow. Zaliczkowego w Sanoku odbędzie się we wtorek dnia 6. b. m. w sali posiedzeń Rady powiatowej o godzinie 11-tej przed południem z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za r. 1904. 3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z czynności i rachunków Dyrekcyi za rok administracyjny 1904. i wniosek na przyjęcie sprawozdania do wiadomości i udzielenie Dyrekcyi absolutoryum. 4. Wybór sześciu członków Rady nadzorczej. 5. Wybór trzech członków Dyrekcyi i trzech zastępców. 6. Wybór Komisyi rewizyjnej z Walnego Zgromadzenia. 7. Wnioski i interpelacye.

Członkowie wylegitymować się muszą przy wejściu książeczką udziałową.

Smutne lecz prawdziwe. Otrzymaliśmy właśnie za rok 1904. — XX. sprawozdanie gł. zarządu krakowskiego Tow. oświaty ludowej, z którego dowiadujemy się, że powiat sanocki należy do tych, gdzie w roku ubiegłym ani jednej nowej Czytelni ludowej Tow. to nie założyło. Widzimy dalej, że ogółem w powiecie naszym było już **19** Czytelni, a aż **6**(!) upadło prawdopodobnie z braku ludzi do kierownictwa lub niezrozumienia celu przez ludność miejscową. Obecnie jest 13 czytelni, a zarząd główny uskarża się, że aż z 5 nie otrzymał rocznego sprawozdania,między innemi i z samego Sanoka! Rada powiatowa dawniej subwencyonowała Tow. ośw. lud. po 20 kor. w latach 1900. i 1901., ale 1902., 1903. i 1904. już i tej drobnej kwoty nie posłała na tak doniosły cel... gdy np. Rada powiatowa tarnobrzeska rok rocznie 40 koron, a wielicka po 100, a nawet 200 koron ofiaruje. Wstyd byłby dla naszego powiatu prawdziwie wielki, gdyby Zwierzchność gminy Klimkówki i Tow. Zaliczkowe w Rymanowie nie były od siebie przesłały po 10 kor. za r. 1904. na piękne cele oświaty ludowej. Na przyszły raz podamy imienny spis czytelń i osób kierujących niemi w powiecie sanockim, aby lud poznał prawdziwych swoich przyjaciół.

Nieśmiertelne pawilony. Należałoby nam już pozwać chyba p. Finka o jakie odszkodowanie za wyekspensowany papier i inkaust, który zużyliśmy na ciągłe opisywanie estetycznej i hygienicznej strony jego pawilonów przy pryncypalnej w mieście ulicy „Mickiewicza“. Dziś musimy się znowu zająć nie tylko stojącym frontem do ulicy pawilonem, mocno nachylonym, o trzech drzwiach, ale także podartym parkanem, stojącym dotąd jakby jaka relikwia — na miejskim gruncie — a raczej na ulicy. P. Fink grunt zamieniony wziął, porządnie go sobie ogrodził, pytamy więc, z jakiej racyi konserwuje tak starannie szczątki podarte parkanu, stojącego obecnie już nie na jego gruncie, że go w ubiegłym tygodniu kazał gwoździami zmocować? Czyżby to miało oznaczać, że on odstąpiony pod ulicę grunt będzie tak używać, jak długo zechce?

Lepiej parkan sprzątnąć dobrowolnie, a nie czekać, by go z urzędu rozwalili, i sprzątnąć — tę ohydę, którą my tylko przez grzeczność pawilonem przezwali, jesteśmy bowiem wytrwali — i nie przestaniemy przypominać tego komu należy tak długo, aż Sanok w ulicy noszącej imię naszego wieszcza, przestanie mieć wygląd zaułka z Ustrzyk lub Bukowska.

Kiermasz urządzony przez komitet pań i panów na dochód bursy jubil. odbył się we czwartek d. 1. b. m. przy licznym udziale publiczności i przy sprzyjającej pogodzie.

O godz. 3-ciej salwy moździerzowe dały znać, że festyn się odbędzie. Równocześnie muzyka wojskowa 45 p. p., sprowadzona umyślnie z Przemyśla, rozpoczęła zabawę szeregiem marszów, które odegrano z werwą i życiem. Wskutek dokuczliwego upału ruch zabawowy ożywił się dopiero o godz. 6. wieczorem, gdy w ogrodzie znalazło się przeszło tysiąc osób pragnących zabawy. Zabawa była też szczera i ochocza, jak to zapowiadały olbrzymie afisze ułożone nader dowcipnie w staropolskim makaronicznym języku. Ponieważ „programma“, jak afisz zapowiadał, wykonano dosłownie, przeto przejdziemy kolejno cały program przytaczając niektóre zwroty z drukowanego ogłoszenia, aby w ten sposób dać możność zaznajomienia się z jego treścią tym osobom, które wskutek złośliwości pauprów żydowskich zdzierających afisze zaraz po naklejeniu tego uczynić nie mogły. (Zarazem zwracamy uwagę policyi na te karygodne wybryki, aby je raz stanowczo wytępić).

„Kapitol królewskiego wolnego myasta Sanoka alias góra Mickiewicza, pospolicie Aptekarką zwana“. zaroił się od różnobarwnych ubiorów „nadobnych niewiast białoszyjek przedających rozmayte kwiaty wonne y rośliny ozdobne, powonieniu barzo miłe“. Prócz tego widzieć można było „Przezacne y wszelakich cnót pełne Matrony, IMC Jaśnie Wielmożnych a Miłościwych Mości-Panów, a także wszystkę Communitas myasta i okolicy“.

Ponieważ „zasię gładkich a urodziwych Białogłów była moc wielka, przeto sub auspiciis Amora alias Kupidyna urządzono pocztę, przez którą słodkie nowiny wedle potrzeby z pewnym skutkiem onym Osobom oddawane były“.

Mimo, że punkt 5-ty programu był wydrukowany mniejszym drukiem, to jednakowoż znalazły się nie tylko „dorastające pacholęta, ale i stateczniejsze młodziany, którzy przesławne olympińskie igrzyska alibo średniowieczne zapasy, alias turnieje zwane imitując, w rycerskich harcach ad oculos pięknych dam pokazować chcieli, wjeżdżając na ognistych bachmatach tureckich i inkszych dzikich rumakach na szczyt góry, chcąc prawdopodobnie zdobyć sam kopiec Mickiewicza. Niestety musiała tu uledz rycerskość przed prawem, a bohaterowie w smutku cofnąć się musieli.

Inni mniej odważni lub też spokojniejsi „ulubieńcy nieśmiertelnych bogów i w auxilia takowych dufający Fortunę kusić tentowali“ jużto w „Zaczarowanej Sadzawce“ jużtež w „Czarodzieyskim kole“.

„Uciecha amerykańska, jaką sławetny Kolumbus zabawiał sprośnych Indyanów, — zgromadziła liczne rzesze łaknące za groszów niewiele snadnie nabyć miłą dla swojey persony pamiątkę“. Łakomstwo jednak nie zostało dostatecznie zaspokojone, ale „Konfraternja pro bono scholarów erygowana vulgo Bursa zwana“ wyszła na tem lepiej.

W cukierni roiło się od gości i „scholarów“, dla których przygotowano „tureckie bakalije i inksze delicyje“. Nie mniejszą frekwencyą cieszył się bufet, czyli „gospoda zaopatrzona w zacne miody, co przez gardziele płynęły expedite gwoli pokrzepienia sił i ochoczey kontentacyey serca“. Niektórzy używali „vinum Hungariae natum, piwa y inne tronki y akwawity uczciwe, — których używając nawet ponad zwykłą miarę nie można było dać sposobności Bacchusowi do odniesienia tryumfu. Jadła wszelakiego y innych smakołyków było w bród, które bez despektu dla wnętrza przełykano“.

Wieczorem „wyjrzał Vulcanus z Cyklopskiey swojey kuźnie i blaskiem i sykiem ogni piekielnych kontentował oczy wszystkich spektatorów“.

Zabawa cała powiodła się pod każdym względem, a także i pod względem finansowym rezultat jest pomyślny, gdyż czysty dochód z kiermaszu wynosi około pięciuset koron.

Egzamin dojrzałości w tutejszem gimnazum ukończył się we wtorek d. 30. maja. Świadectwo dojrzałości w oddz. drugim otrzymali: Dobrzański Józef (z odznacz.), Dubiel Roman (z odznacz.), Duda Stanisław, Jung Wolf, Kawałek Jakób, Kohut Stefan, Kral Grzegorz, Maćkiewicz Józef (z odznacz.), Pasternak Jakób, Rymar Stanisław, Rysz Franciszek, Seredyński Franciszek (eksternista), Szpakowski Michał (z odznacz.), Wanielista Wojciech, Winogrodzki Stanisław, Ziajka Michał.

Wszystkich abituryentów zasiadało do egzaminu dojrzałości 54, z tego zdało z odznacz. 10., złożyło egzamin 29, poprawkę z jednego przedmiotu otrzymało 9, a reprobowano 6 abituryentów.

Ciężkie pobicie. Huczko Michał z Posady Sanockiej i Kobiałka Piotr z Korczyny, ceglarze, po dobrej libacyi w karczmie u Pinkasa Fessla w Dąbrówce polskiej dnia 28. z. m. wszczęli kłótnię i bójkę z rezerwistą 45. p. p. Michałem Hałyczakiem, ale widząc, że nie dadzą mu rady, zaczaili się na powracającego gościńcem z Dąbrówki obok karczmy Szmula Ramera, gdzie Michał Huczko uderzył tak silnie kamieniem w głowę Hałyczaka, że tenże zaraz nieprzytomny upadł, i byliby go może i zabili, ale policya, która na krzyk nadbiegła, przyaresztowała obydwóch napastników, zaś pogotowie wojskowe odwiozło nieprzytomnego żołnierza do szpitalu wojskowego, gdzie go zaraz opatrzono.

Lekarz wojskowy uznał ranę za bardzo ciężką. Napastników oddano do Sądu.

Podziękowanie. Podpisani składają niniejszem w imieniu komitetu wszystkim P. T. Paniom i Panom za pracę około urządzenia Kiermaszu i przysporzenie dochodów, jakoteż Szanownej P. T. Publiczności za liczny współudział, serdeczne podziękowanie.

Za komitet:
Teodozya Drewińska
August Mroczkowski *Włodz. Bańkowski.*

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało asystentem pocztowym w Sanoku p. Tomasza Kocyłowskiego, dotychczasowego praktykanta w tutejszym urzędzie pocztowym.

Diak złodziejem. We wsi Wańkowa, powiat Lisko, przyjęto młodego diaka z przemyskiej szkoły, który po przybyciu rozpatrzył się w miejscowej sytuacyi a mając zamiar wyjechać do Ameryki ukradł w nocy 28. z. m. ze stolika sekretarza gminnego 1900 koron.

Po dłuższej indagacyi wachmistrza żandarmeryi z Ustrzyk przyznał się do zbrodni i został odstawiony do Liska. W kilka dni później świadkowie, jadący w sprawie tej kradzieży na termin do Liska, ujrzeli ze zdziwieniem na drodze wolno przechodzącego diaka, natychmiast zarządzona pogoń okazała się jednak bezskuteczną, gdyż diak nietylko w rękach, ale i w nogach okazał talent nieposplity. Następnej nocy dopiero wyżej wspomniany wachmistrz przebrany za chłopa zdołał go powtórnie aresztować, poczem oddano wielce obiecującego diaka w ręce sprawiedliwości.

Jak pewna pani pojęła zachętę „Gazety Sanockiej“ do umoralniającego wpływu na sługi nasze, poznają Sz. Czytelnicy z następującego faktu, którego opis nadesłała nam jedna z naszych Sz. Prenumeratorek: „Po długich korowodach i przykrościach z rozmaitymi przelotnymi ptakami z pośród naszej żeńskiej służby, dostałam wreszcie z poza Sanoka służącą porządną i pracowitą. Służyła u mnie dopiero dwa miesiące, wtem w samą niedzielę wielkanocną po nabożeństwie, na którem była i owa nasza służąca, przystępuje do niej „pewna pani“ i zapytuje jej się, skąd pochodzi, gdzie służy i ile bierze miesięcznie, a następnie bez dalszych wstępów oświadcza służącej naszej, że jej będzie płaciła 4 K. miesięcznie więcej i różne jeszcze inne obiecanki ofiarowuje, ażeby tylko wypowiedziała dotychczasową

służbę a poszła do niej“. Zdaje się, że owej pani nie znany jest § 5. regulaminu dla sług, obowiązującego w Królestwie Galicyi i Lodomeryi wraz z W. ks. Krakowskiem, ks. Zatorskiem i Oświęcimskiem, który brzmi tak: „Kto sługę uwodzi, ażeby nie wstępował do ugodzonej już służby, **lub służbę, w którą już wstąpił, wypowiedział albo opuścił**, podpada stosownej karze i odpowiada za szkodę służbodawcy przez to wyrządzoną“. Niechajże więc owa pani, jeśli już nie ma względu na swą własną cześć i nie chce, aby jej publicznie napiętnowano za podobne niemoralne postępowanie, niechże uważa przynajmniej na skutki owego przytoczonego powyżej paragrafu. Zresztą dobrą już nauczkę otrzymała od owej uczciwszej od niej dziewczyny, która jej tak odpowiedziała na jej obietnice: „Proszę pani, ja nigdy jeszcze w ten sposób do służby się nie godziłam i dlatego boję się, bo może u pani jest tak źle, że już żadne biuro ani faktorka nie chce pani dać służącej“.

Ciekawą i nie do uwierzenia rzecz donoszą nam z miasta. Uczeń niższego gimnazyum przejeżdżał przez jedną z ulic rowerem. Wtem zastąpiło mu kilka młodzieniaszków drogę i chcieli koniecznie go zsadzić i sami przejeżdżać rowerem. Zwracamy na to uwagę P. T. nauczycielstwa a także i policyi naszej, kryjącej się po mysich dziurach.

Nieszczęśliwy wypadek. Przy ścinaniu drzewa w lasach Komańczy zatrudniony u Hersza Dyma i Icka Sterna robotnik Walenty Rozek został d. 29. z. m. przywalony spadającem drzewem tak, że doznał zmiażdżenia nogi. — Na telegraficzne wezwanie przyjechał najbliższym pociągiem lekarz Kasy chorych w Sanoku D. Atlas i opatrzywszy nieszczęśliwego przywiózł go do tutejszego szpitalu. Pokazało się przytem jednak, że wzmiankowani panowie, pomimo że od dłuższego czasu tam wyrąb lasu mają, dotychczas ani jednego robotnika do Kasy chorych nie zgłosili, wskutek czego koszta tego wypadku sami ponosić będą musieli.

Z Bukowska piszą nam pod dniem 2. b. m.:

Trzeba coś i z Bukowska donieść. Przed kilkoma dniami tutejszy mieszczanin, z zawodu szewc, Jan Miętka, pobił tak egzekutora podatkowego Jana Fedaka w szynku „Pejsika“, że na drugi dzień komisya sądowa lekarska udała się do pobitego i zdaje się, że poleży sobie z parę tygodni. Miętka twierdzi, że dlatego to uczynił, ponieważ egzekutor ciągle niesłusznie go „nagabywał egzekucyami“.

W mieście teraz cieszą się, że zastępuje pobitego egzekutora tutejszy mieszczanin, z zawodu szewc, i cieszą się ludziska, że teraz dobrze — bo jest to „nasz“.

Policyant tutejszy dziś po wszystkich rogach bębnił głośno na „bęben“, że „rabinka zgubiła w łaźni perły wartości około 3000 kor.“ *„Ego“.*

Oryginalny referat znanego powszechnie oryginała J. Konia, wręczony nam przez tegoż z prośbą o ogłoszenie:

„W piątek dnia 2-go czerwca b. r. przejeżdżał przez Gród Sanoka samochód czyli automobil składający się z 4. osób. — Zgromadzona publiczność licznie się skupiła około tak niezwykłego bez koni wozu — i zastąpiła cały w przechodzie gościniec, a idąc tamowała przejście. W tej okazyi niespodziewanej wyjęto bezpensyjnemu nauczycielowi p. Janowi Koniowi skarbonkę z lnińskiego srebra za wartość 8 koron. Ktoby znalazł tę rzecz, niech zaniesie do Urzędu magistratualnego w Sanoku, a czyn ofiary nastąpi „słowem“ Bóg zapłać!“

NADESŁANE.

(Za rubrykę tę Redakcya nie odpowiada)

Nowa serya pocztówek z widokami Sanoka wyszła świeżo nakładem księgarni K. Pollaka! do nabycia również w handlu A. Dziurowej oraz w trafice na pl. św. Jana.

Wydawca: **Dr. Wojciech Słaczka.** Odpowiedzialny redaktor: **Aleksander Piech.** Z drukarni K. Pollaka w Sanoku.